

KRAJOBRAZ PO NAWAŁNICY



Krajobraz po nawałnicy

Kończy się szacowanie strat, jakie wyrządziła ostatnia wichura głównie w powiecie staszowskim. Najbardziej poszkodowani mieszkańcy, którym pozrywało dachy, dostali doraźną pomoc

Nawałnica, jaka przeszła niemal dwa tygodnie temu nad powiatem staszowskim trwała może dwadzieścia minut. Jednak dotkliwie naznaczyła miejsca, które odwiedziła.

Mimo koszmarnych obrazków, obyło się bez tragedii, choć w kilku przypadkach było naprawdę groźnie. Łamane przez wiatr drzewa spadały na jadące samochody. Właśnie kończy się szacowanie strat. Najwięcej szkód wiatr poczynił w gminie Rytwiany. Zwłaszcza w Kłodzie, Sichowie Dużym i Małym, gdzie zrywał dachy z niebywałą łatwością. Mieszkańcy długo nie zapomną koszmaru trwającego niespełna 20 minut.

DACHY JAK LATAWCE

Na terenie gminy Rytwiany wichura uszkodziła trzy dachy na budynkach mieszkalnych oraz siedemnaście dachów na budynkach gospodarczych. Kolejne cztery dachy wiatr zamienił w latawce. W Sichowie Dużym i Kłodzie wiatr zerwał niemal w całości konstrukcje z domów, a w Sichowie Małym i Dużym porwał w całości rzucając wszystko na podwórka. Niektóre fragmenty były porzucane kilkaset metrów od miejsca zdarzenia. Straty w budynkach mieszkalnych szacowane są na 90 tysięcy złotych, natomiast w budynkach gospodarczych obliczono je na kolejne 80 tysięcy złotych.

-Czekamy jeszcze kilka dni na tych, którzy nie zgłosili jeszcze szkód. Potem prześlemy raport do odpowiednich służb wojewody świętokrzyskiego -mówi Grzegorz Forkasiewicz, wójt gminy Rytwiany. Poszkodowani z budynków mieszkalnych otrzymali jednorazową zapomogę w kwocie około tysiąca złotych.

DRZEWA JAK ZAPAŁKI

Oprócz zniszczeń wyrządzonych w gospodarstwach domowych, wichura złamała kilkanaście tysięcy drzew w lasach, które ma pod swoją opieką Nadleśnictwo Staszów. Tylko według wstępnych szacunków leśników, straty to 4 tysiące metrów sześciennych drzewa, które wiatr zniszczył w pięciu miejscach.



Wichura połamała prawie pięć hektarów lasów w obrębie Nadleśnictwa Staszów. Na zdjęciu krajobraz po burzy w Zawidzy w gminie Łoniów, na granicy powiatu staszowskiego.

Adam Lubera, nadleśniczy Nadleśnictwa Staszów: - Widząc skalę zniszczeń z lotu ptaka okazało się, że nie wygląda to tak strasznie, jak się na początku wydawało. W ubiegłym roku też wiatr powalił wiele drzew. W tym roku więcej z nich było połamanych.

Najwięcej strat jest w leśnictwie Zawidza w gminie Łoniów. Tam wichura połamała 3,5 hektara lasu. Wiatr bez problemu radził sobie z sosnami, brzoźami i dębami, łamiąc je niczym zapałki. - Jeśliby porównać to z ubiegłym rokiem, to wiatr nie wyrwał ani nie przewracał drzew tylko je łamał - mówi Adam Lubera, nadleśniczy Nadleśnictwa Staszów. Identycznie było w pozostałych miejscach, nad którymi przeszła nawałnica. W leśnictwie Sichów wiatr połamał hektar lasu, natomiast w Łubnicach niecałe pół hektara. W sumie prawie pięć hektarów trzeba będzie wyciąć w pień i nasadzić od nowa. Poza tym ucierpiały lasy w Szczecce w gminie Rytwiiany i Strużkach w gminie Połaniec. Tam zniszczenia szacowane są na około 800 metrów sześciennych drewna.

W najbardziej spustoszone miejsca skierowano specjalny kombajn zrębowy o nazwie harvester, który powalone i połamane drzewa wyrzyna na miejscu na gotowy asortyment, na przykład deski. Później przyjdzie pora na nasadzanie drzew. W miejscach, które zniszczyła wichura zostaną posadzone gatunki drzew liściastych. - Na jeden hektar średnio potrzeba przeciętnie 7 tysięcy sztuk - mówi Lubera. - Jednak nie jest to wielka trudność. Co roku nadleśnictwo nasadza od nowa około 120 hektarów lasu.

Źródło: Echo Powiśla nr 27(310) z dnia 04.07.2008, Bezpłatny dodatek do Echa dnia, Marcin JAROSZ jarosz@echodnia.eu

Gmina Rytwiiany - www.rytwiany.com.pl/index.php?id=260